

Gorsze oblicza sportu

29 lutego 2020

Jeżeli sport jest dla Ciebie uosobieniem najszlachetniejszych cnót, a idea igrzysk olimpijskich to nieskazitelna, prospołeczna inicjatywa, nie czytaj dalej. Szok może być zbyt silny. Jeżeli natomiast masz wątpliwości wobec różnych aspektów dużych imprez sportowych czy sportu zawodowego, zwłaszcza piłki nożnej, to ten tekst jest w sam raz dla Ciebie.



Książka „Sport nie istnieje” autorstwa Jana Sowy i Krzysztofa Wolańskiego całkowicie zmienia postrzeganie megaimprez sportowych. Znaleźć tam można wiele zdumiewających liczb i oburzających faktów. Po zapoznaniu się z nimi sport nie będzie już taki jak przedtem. Mankamentem książki z pewnością jest to, że autorzy nie stronią od wyrażania swoich poglądów i opinii. „Každy, kto uważa inaczej, jest cynikiem” pojawia się w książce niepokojąco często. Jednak po odsianiu tej manieri pozostaje nam zderzenie idei i celów wyrażanych przez FIFA i MKOl z brutalną prawdą o skutkach ich działalności.

Piłka jest okrągła, a liczy się zysk

Pierwsze rozdziały poświęcone są najpopularniejszemu dyscyplinom sportu, czyli głównie piłce nożnej, która króluje w Europie, ale także popularnym w USA futbolowi amerykańskiemu i wrestlingowi. Autorzy stanowczo umacniają obecną już w debacie publicznej tezę, że zawodowa piłka nożna ma niewiele wspólnego ze sportem. Przywoływane są początki tworzenia profesjonalnych klubów piłkarskich, ich relacje z biznesem i zależność od telewizji. To właśnie rozwój środków masowego przekazu całkowicie zrewolucjonizował sport. Odkąd zmagania ulubionych drużyn zagościły w ramówce, rozpoczął się proces ich systematycznej komercjalizacji. Cyklicznie spotykające się grupy ludzi unifikujące się pod konkretną marką były wymarzoną zjawiskiem dla szukających rozgłosu przedsiębiorców. Sport stał się elementem niepoahamowanej konsumpcji. Był zarazem idealnym narzędziem do jej napędzania, jak i doskonałym nośnikiem marketingowym. Kwintesencją tych procesów okazał się Bhutan, który jawił się jako ostatni bastion antyglobalizmu. Do czasu wyemitowania transmisji z mistrzostw świata we Francji w 1998 roku. Przez stulecia Bhutan pozostawał obojętny na zjawiska niesione przez postęp. W kraju dominowały buddyjskie wartości: skromność, uczciwość, brak zainteresowania dobrami doczesnymi i zdolność do czerpania radości z małych, codziennych przeżyć. Władca kraju, chcąc podkreślić odmiennność swojego narodu, ogłosił dążenie do pomnażania Narodowego Szczęścia Brutto, przeciwieństwa PKB. Niestety, chcąc owo szczęście pomnażać, popełnił błąd, wystawiając w stolicy kraju telebim, na którym można było podziwiać mundial. Naród ogarnęła euforia, więc władca otworzył granice dla imperium Ruperta Murdocha.

Efekt? Uprawy ryżu gniły na polach, ponieważ pogrążeni w medialnej głębi rolnicy nie chcieli ich zebrać. Cztery lata później przeprowadzono badania, z których wynikało, że około

30% dziewczynek chciało przefarbować się na blond i rozjaśnić skórę. Natomiast 35% rodziców oznajmiło, że wolą oglądać telewizję niż zajmować się swoimi dziećmi. Zatrważające okazały się dane dotyczące przestępczości. W spokojnym jak dotąd społeczeństwie odnotowano zbrodnie, o jakich wcześniej nikt nie słyszał, takie jak gwałt pod wpływem alkoholu czy prostytutka nieletnich. Jedną zmienną, jaka dotknęła w tamtym czasie Bhutan, było pojawienie się telewizji, która stała się wyznacznikiem wartości dyscyplin sportowych.

W 2012 roku w Polsce miały się odbyć zawody w kombinacji norweskiej. Niestety żadna telewizja nie była zainteresowana transmisją. To rodziło problemy ze znalezieniem sponsorów, czyli z osiągnięciem zysku. Cel wśród osób zarządzających sportem jest prosty i nie są nim wyniki czy osiągnięcia. „Przekroczenie miliarda euro rocznego zysku” – oto cel Josepa Maria Bartomeu prezydenta FC Barcelony, jednego z największych klubów sportowych na świecie.

Olimpijski ogień zniszczenia

Co należy zrobić, aby zorganizować największą imprezę sportową na świecie? MKOl, wybierając gospodarza, bierze pod uwagę motywację, pomysł, długoterminowe korzyści, wsparcie polityczne, finansowe, instalacje sportowe, bazę noclegową, transport, bezpieczeństwo, opinię publiczną i doświadczenie. Jednak według autorów książki, aby zorganizować igrzyska olimpijskie należy po prostu wydać nieprzypoita ilość głównie publicznych pieniędzy.

Obrońcy idei igrzysk wskazują na popularyzację kultury fizycznej, rozwój miast, podwyższenie poziomu życia mieszkańców czy korzyści z turystyki nasilającej się po takim wydarzeniu. Autorzy zadają kłom każdej z tych rzekomych zalet olimpizmu. Badania długoterminowych skutków igrzysk wykazały, że „nigdy w żadnym kraju nie przyczyniły się one do popularyzacji jakiegokolwiek sportu”. Co więcej, badania

przeprowadzone w Wielkiej Brytanii, która organizowała to wydarzenie w 2012 roku, wykazały, że w 29 badanych dyscyplinach aż w 20 zanotowano spadek liczby uprawiających je osób.

Optymizmem nie napawają również dane dotyczące poziomu życia mieszkańców byłych gospodarzy megaimprez. W 2014 roku Billy Greaff zapytał mieszkańców Porto Alegre o to, jak organizowany w Brazylii mundial wpłynął na ich życie i większość ankietowanych wyznała, że jest gorzej. Nic dziwnego. Brazylia w krótkim okresie była gospodarzem igrzysk panamerykańskich, igrzysk olimpijskich i mundialu. Imprezy te wymagały stworzenia potężnej infrastruktury, która pochłonęła gigantyczną ilość publicznych pieniędzy (IO 11 miliardów dolarów, mundial 14 miliardów dolarów). Powstałe obiekty świecą dziś pustkami, a szpitale i szkoły wymagają dofinansowania. Symbolem problemu stały się pola golfowe. Rio dysponowało dwoma kompleksami golfowymi. Czy wykorzystano je w ramach igrzysk? Oczywiście, że nie! Prezydent miasta Eduardo Paes ogłosił, że miliarder Pasquale Mauro, będący głównym sponsorem jego kampanii wyborczej, wybuduje zupełnie nowy obiekt na terenach chronionego obszaru przyrodniczego tuż przy nowym osiedlu apartamentowców stawianych przez Mauro. Oczywiście odbyły się masowe protesty w związku z inwestycją, ale kogo by to interesowało.

Nie jest to tylko problem Brazylii. W 2015 roku opublikowano badania analizujące wpływ megaimprez na gospodarkę. W 16 przypadkach nie odnotowano wzrostu gospodarczego i zwiększenia zatrudnienia, w 7 zauważono nieznaczny, krótkookresowy progres, a w 3 stwierdzono skutki negatywne. Brak wymiernych korzyści i ewidentne negatywy, takie jak wzrost cen nieruchomości o 150% i przepuszczanie publicznych pieniędzy, sprawiają, że miejscowa ludność wprost zadaje pytanie „dla kogo te Igrzyska”?

W ramach przygotowań do igrzysk w Atlancie w 1996 roku aresztowano 9 tys. bezdomnych, aby ich nędza przypadkiem nie

zepsuła sportowego święta. Wielu ludzi przeszkadzało w przygotowaniach do pięknego, pełnego radości festiwalu. Przed igrzyskami w Pekinie wysiedlono 1,5 mln osób. Amnesty International alarmowała o wysiedleniach w związku z olimpiadą w Soczi, oraz o niewolniczej pracy w przygotowaniach rosyjskiego i katarskiego mundialu. W latach 2006-2013 w samym Rio de Janeiro wysiedlono 74 tysiące osób. Symbolem wyższości olimpizmu nad prawami człowieka stała się Vila Autódromo, dzikie osiedle powstałe w pobliżu toru Formuły 1. Brazylijska konstytucja głosi, iż każdy, kto zasiedla dany teren przez 5 lat bez sprzeciwu właściciela, uzyskuje do niego tytuł prawny. W 1994 roku potwierdził to sąd, nadając mieszkańcom osiedla prawo użytkowania na 99 lat. I co z tego! W 2015 roku, po usilnych staraniach burmistrza Paesa, buldożery zrównały Vilę Autódromo z ziemią, by zbudować w tym miejscu park olimpijski.

Wszystkim, którym wydaje się, że to skandal i że takie praktyki nie mogą mieć miejsca u nas, autorzy polecają historię Jarmarku Europa, mieszczącego się na Stadionie X-lecia. Znaleźć można było na nim uciekinierów politycznych z Chin i Wietnamu. Zjawisko inspirowało do tego stopnia, że w 2009 roku czasopismo antropologiczne „Konteksty” poświęciło mu osobny monograficzny numer. Jarmark oczywiście zmieciono z powierzchni ziemi, by postawić w tym miejscu Stadion Narodowy. Euro 2012 to również przykład „upiększania przestrzeni publicznej”. Do bestialskich praktyk dochodziło na Ukrainie, gdzie władarze miast postanowili pozbyć się bezpańskich psów. Strzelano do nich, truto je i przekazywano spółce zajmującą się utylizacją odpadów. Według doniesień uruchomiono nawet mobilne krematoria, do których trafiały żywe zwierzęta...

Dobro wspólne na wyłączność

Jesteście sobie w stanie wyobrazić, że powstaje Międzynarodowa Federacja Pizzy, która ustala kryteria wyrobu, sprzedaje licencję na produkcję i co najważniejsze wskazuje, z jakich konkretnie produktów można ją wykonać? Brzmi absurdalnie, ale

dokładnie tak autorzy książki wyrażają stosunek do MKOl i FIFA. Te niewybierane przez nikogo organizacje zawłaszczyły sobie prawa do powszechnych i nieposiadających właściciela dziedzin naszego życia. Pada porównanie do koncernów farmaceutycznych, które z dostępnych od dekad za darmo receptur tworzą drogie specyfiki będące pod ich ścisłą kontrolą.

Próba unifikacji rozgrywek we wszystkich krajach świata nie wzbudza kontrowersji, o ile międzynarodowa fede(korpo)racja nie zakazuje sprzedaży frytek innych niż te serwowane przez jednego ze sponsorów imprezy. Firmy lokujące swoje logo obok pięciu olimpijskich kół nie uznają konkurencji. Ba! Za korzystanie z dóbr i usług innych firm nakładane są kary, a nad przestrzeganiem narzuconych przepisów czuwają specjalnie powołane sądy. Podczas mundialu w RPA FIFA zażyczyła sobie powstania Fifa World Cup Courts, które działały w 56 miejscach i zatrudniały 1500 osób. Były to superszybkie jednostki wymiaru sprawiedliwości, które miały stać na straży narzuconej wcześniej przez FIFA ustawy i wydawać wyroki w ciągu 24 godzin. Koszty oczywiście po stronie podatników. Zajmowały się na przykład przypadkami przebywania na stadionie w barwach kojarzących się z akcjami marketingowymi firmy innych niż sponsorzy imprezy lub przebywania w wyznaczonej strefie z produktami innym niż wskazane przez FIFA. Wolisz Pepsi od Coca Coli? Uważaj! Według FIFA jest to przestępstwo zasługujące na 6 miesięcy pozbawienia wolności.

MKOl nie jest lepszy. W 2012 roku wyegzekwował zakaz łączenia słów „igrzyska”, „dwa tysiące dwanaście”, „2012”, „dwadzieścia dwanaście” ze słowami „Londyn”, „medale”, „złoto”, „srebro”, „brąz”, „sponsor”. Podsumujmy. Organ, nad którym nie mamy kontroli, uzurpuje prawa do dobra wspólnego i za nasze pieniądze urządza sobie na nim żniwa dla swoich sponsorów?

Obraz ruchu olimpijskiego został w ostatnim czasie mocno wypaczony przez specyfikę gospodarzy imprez. Brazylia i Rosja borykają się z korupcją i łamaniem praw człowieka, a Wielka

Brytania i Korea Południowa przesadziły z przepychem. Brytyjczycy nie musieli wieszać na Tower Bridge gigantycznego loga Igrzysk za 300 tys. dolarów!

Autorstwo: Mateusz Perowicz

Zdjęcie: Paweł Cieśla (CC BY-SA 4.0)

Źródło: NowyObywatel.pl